



Debata VIII
październik 2022

Zielony Poznań

zapis rozmowy

**Debaty
Poznańskie**



Debaty Poznańskie

Debata VIII

Zielony Poznań

zapis rozmowy

6 października 2022

Redakcja:
Wydawnictwo Miejskie Poznania

Opracowanie graficzne:
Joanna Pakuła, Studio Graficzne Wydawnictwa Miejskiego Poznania
Natalia Urbańska-Guss (WTC Poznań)

Skład komputerowy:
Studio Graficzne Wydawnictwa Miejskiego Poznania

Wydawca:
Wydawnictwo Poznańskie sp. z o.o.

Fundacja Rozwoju Miasta Poznania
ul. Prymasa Wyszyńskiego 8
61-124 Poznań, tel. 61 873 49 00
e-mail: biuro@frmp.poznan.pl

www.frmp.pl
www.debatypoznanskie.pl
www.pozcast.pl

© Copyright by Fundacja Rozwoju Miasta Poznania 2022
ISBN 978-83-960408-9-3

VIII Debata Poznańska „Zielony Poznań” odbyła się 6 października 2022 roku w formie dyskusji panelowej z udziałem interdyscyplinarnego grona zaproszonych ekspertów.

Udział w debacie wzięli:

- **Kasper Jakubowski** – architekt krajobrazu, edukator przyrody
- **Wojciech Krawczuk** – prezes Stowarzyszenia Architektów Polskich Oddział Poznań, pracownia Front Architects
- **Krzysztof Mączkowski** – koordynator krajowy Programu Drzewo Franciszka, Fundacja Zakłady Kórnickie
- **prof. UAP dr hab. inż. arch. Elżbieta Raszeja** – architekt, specjalista w zakresie planowania przestrzennego i architektury krajobrazu, profesor na Wydziale Architektury i Wzornictwa Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu
- **Tomasz Kayser** – moderator debaty, wiceprezes Fundacji Rozwoju Miasta Poznania

Wybrane zagadnienia debaty:

- Czy Poznań właściwie wykorzystuje swój zielony potencjał? Jakie bariery utrudniają rozwój Zielonego Poznania, jak je można przezwyciężyć w praktyce zarządzania przestrzenią miasta?
- Czy współczesna praktyka realizacji inwestycji „betonuje” i zubaża zasoby naturalne miasta?
- Jakie nowe formy zagospodarowania zieleni mogą być wprowadzone w przestrzeń miasta?
- Czy zieleń to tylko kwestia estetyki i dostosowywania się do zmian klimatu? Jakie funkcje może pełnić zieleń w życiu miasta?
- Rewitalizacja bez renaturyzacji? Bioróżnorodność jako wartość dodana inwestycji miejskich.

- Znaczenie i możliwości wprowadzenia świadczeń ekosystemowych dla faktycznego docenienia wartości zieleni w procesie planowania przestrzennego.

Prelegenci



Kasper Jakubowski

edukator przyrody i architekt krajobrazu, współpracuje z biurami architektonicznymi (Insomia, Wójtowicz & Wojtyś Architekci, BBGK). Zaprojektował zieleni na nagrodzonym osiedlu Nowy Strzeszyn w Poznaniu, popularyzator czwartej przyrody w miastach i autor e-booka *Czwarta przyroda: sukcesja przyrody i funkcji nieużytków miejskich*, współautor (z Archigrest i Kają Kusztrą) stałej ekspozycji i ścieżki edukacyjnej po czwartej przyrodzie na Kopcu Powstania Warszawskiego, inicjator i popularyzator sadzenia pierwszych lasów kieszonkowych w Polsce metodą Miyawaki (@Zielone Miasto Poznań), autor instalacji o bioróżnorodności na wystawie *Antropocen* w Warszawskim Pawilonie Architektury ZODIAK zorganizowanej przez Narodowy Instytut Architektury i Urbanistyki.



Wojciech Krawczuk

magister inżynier architekt, absolwent Politechniki Poznańskiej, społecznik, miłośnik komiksów, członek Stowarzyszenia Architektów Polskich, od 2019 roku prezes jego poznańskiego oddziału, członek Kolegium Sędziów Konkursowych SARP, Wielkopolskiej Okręgowej Izby Architektów, Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej oraz prezydenckiego zespołu ds. zagospodarowania terenów nad rzeką Wartą w Poznaniu, współzałożyciel i partner w poznańskiej pracowni Front Architects. Wraz z zespołem laureat m.in. I nagrody w konkursie na opracowanie koncepcji zagospodarowania Nowego Rynku i pl. Metziga w Lesznie, II nagrody w konkursie na opracowanie projektu domu studenckiego na poznańskim Morasku, III nagrody w konkursie na opracowanie koncepcji rozbudowy Wielkopolskiego Centrum Onkologii w Poznaniu. Uczestnik kilkunastu konkursów

architektoniczno-urbanistycznych, laureat III miejsca w konkursie „Profesjoniści Forbesa 2013 – Zawody Zaufania Publicznego”, wyróżniony Złotą Odznaką SARP I Stopnia oraz Honorową Odznaką Izby Architektów RP I stopnia. Ważniejsze realizacje i prace projektowe w zespole Front Architects w Poznaniu: przebudowa Collegium Martineum UAM z adaptacją na Centrum Szyfrów Enigma, przebudowa Hotelu Rzymskiego i wnętrz Estrady Poznańskiej, rozbudowa kampusu Wyższej Szkoły Bankowej, zespół mieszkalno-usługowy przy ul. Saperskiej 30, Dom Studencki Karolek Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, skwer Eki z Małeki.



Krzysztof Mączkowski

analityk ochrony środowiska, koordynator krajowego Programu Drzewo Franciszka, sekretarz redakcji „Magazynu Drzewo Franciszka”, współpracownik Miasta Poznania i konsultant Metropolii Poznań ds. adaptacji do zmian klimatu, w latach 1998–2010 radny Rady Miasta Poznania, wiceprzewodniczący komisji ds. ochrony środowiska i ds. polityki przestrzennej, wiceprzewodniczący Rady Miasta Poznania zaangażowany w sprawy gospodarki odpadami, ochrony bioróżnorodności, zarządzania środowiskiem i gospodarki wodnej, wiceprzewodniczący Komisji Dialogu Obywatelskiego ds. ochrony środowiska w Poznaniu, współorganizator i dyrektor Biegu na rzecz Ziemi. W obszarze jego zainteresowań leżą: gospodarka wodna, ochrona bioróżnorodności, adaptacja obszarów miejskich do zmian klimatu, duchowe i kulturowe inspiracje dla postaw proekologicznych.




Elżbieta Raszeja

architekt, specjalista w zakresie planowania przestrzennego i architektury krajobrazu, profesor na Wydziale Architektury i Wzornictwa Uniwersytetu Artystycznego im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu, kierownik


Pracowni Projektowania Urbanistycznego i Planowania Przestrzennego. Autorka wielu opracowań i publikacji na temat krajobrazu i zieleni miejskiej, współzałożyciel Stowarzyszenia Polskich Architektów Krajobrazu (obecnie pełni funkcję wiceprezesa Zarządu Głównego SPAK), członek poznańskiego Think Tanku, Rady Naukowej Audytu Krajobrazowego Województwa Wielkopolskiego, Wojewódzkiej Rady Ochrony Zabytków w Poznaniu oraz Rady Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego. Współpracuje z Fundacją Rozwoju Miasta Poznania, m.in. w ramach organizacji konkursów na koncepcję zieleni miejskiej (przewodnicząca kapituły konkursu), uczestniczy w międzynarodowym programie Health and Greenspaces koordynowanym przez Urząd Miasta Poznania.

DEBATA VIII


zapis rozmowy

 **Tomasz Kayser:** Dzień dobry, witam państwa na ósmej debacie poznańskiej organizowanej przez Fundację Rozwoju Miasta Poznania, tym razem poświęconej zielonemu Poznaniowi. Mecenasami dzisiejszej debaty są poznańskie firmy Ataner i UWI Inwestycje, partnerem strategicznym jest niezmiennie Grupa MTP, partnerem merytorycznym – Centrum Badań Metropolitalnych UAM, partnerem technologicznym – Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe, a partnerami medialnymi – Wydawnictwo Miejskie Poznania i Wydawnictwo Poznańskie, dzięki którym zapisy naszych debat ukazują się w formie drukowanej. Przy organizacji debat współpracujemy także z firmami TRIN oraz World Trade Center Poznań. Witam państwa bardzo serdecznie i dziękuję naszym panelistom za przyjęcie zaproszenia do udziału w dzisiejszej debacie. Jest z nami pan Kasper Jakubowski, który łączy się z nami online z Krakowa. Witamy.


 **Kasper Jakubowski:** Dzień dobry.

 **T.K.:** Architekt krajobrazu i prezes fundacji Dzieci w Naturę, zaangażowany w szereg projektów, także w Poznaniu. Pan Wojciech Krawczuk, architekt, prezes poznańskiego oddziału SARP i współlnik pracowni Front Architects. Pan Krzysztof Mączkowski, koordynator krajowego Programu Drzewo Franciszka, związany z Fundacją Zakłady Kórnickie, a wcześniej wieloletni radny Rady Miasta Poznania i jej wiceprzewodniczący.


 **Krzysztof Mączkowski:** Dzień dobry


 **T.K.:** Pani dr hab. inż. arch. Elżbieta Raszeja, specjalistka w zakresie planowania przestrzennego i architektury krajobrazu, profesor na Wydziale Architektury i Wzornictwa Uniwersytetu Artystycznego

w Poznaniu. Nie ma z nami dzisiaj niestety zapowiadanej wcześniej pani Agnieszki Szulc, naczelnika Wydziału Terenów Zieleni Zarządu Dróg Miejskich, która od wielu lat z wielkim zaangażowaniem i sukcesami wprowadza zieleni w przestrzeń poznańskich ulic, obszar najbardziej wymagający, najtrudniejszy, jeśli chodzi o zagrożenia dla zieleni. Żałujemy, ale rozumiemy, że są sytuacje nieprzewidywalne. Nazywam się Tomasz Kayser, jestem wiceprezesem Fundacji Rozwoju Miasta Poznania i mam przyjemność prowadzić dzisiejszą debatę wspólnie z panią Leną Bretes-Dorożatą, która będzie moderowała dyskusję na czacie. Zapraszam państwa, którzy jesteście z nami za pośrednictwem łączy internetowych, do udziału w dyskusji. Proszę państwa, celem naszych debat jest pochylenie się w gronie ekspertów nad różnymi zjawiskami i trendami, które zachodzą we współczesnym świecie, z punktu widzenia ich znaczenia dla rozwoju i funkcjonowania Poznania. Dzisiejsza debata dotyczy zielonego Poznania, czyli tematu, który wpisuje się w nurt bardzo popularnego obecnie modelu ekologicznego rozwoju miasta. Z tym że dzisiaj nie chcielibyśmy rozmawiać o samym modelu budowy ekomiasta, o infrastrukturze niebieskiej i zielonej, jak to się ładnie nazywa, ale chcemy skupić się dosłownie na zieleni w mieście. Obecnie w mediach dużo mówi się o zieleni w kontekście zmian klimatu, ale przecież kiedy Ebenezer Howard na przełomie XIX i XX wieku pisał o miastach ogrodach i tworzył koncepcje, które tak znacząco wpłynęły na planowanie miast i nadal wpływają, bo przecież jego idee nadal są aktualne, to nie czynił tego w kontekście zmian klimatu. Jakie znaczenie ma zieleni w życiu miasta? Jaką rolę odgrywa, a jaką może odgrywać w rozwoju i funkcjonowaniu Poznania? Czym dla nas jest zieleni i czym powinna być?


 **K.M.:** Zieleni ma ogromne znaczenie dla miasta. Na szczęście dzisiaj sfera przyrodnicza, w postaci parków, skwerów, lasów miejskich, cmentarzy, które są z biologicznego punktu widzenia obszarami zieleni, nie jest już rozdzielnie traktowana przez planistów miejskich. Do niedawna były osobno: sfera przyrodnicza i sfera urbanizacyjna. Dzisiaj zieleni stanowi o rozwoju miasta, a przynajmniej powinna stanowić. Zieleni w mieście ma kilka znaczeń. Najbardziej popularne i kojarzone to zieleni jako obszar, który wychwytuje zanieczyszczenia pyłowe i gazowe oraz produkuje tlen. Jest elementem, zwłaszcza jeżeli jest dobrze zaplanowana, poprawy

jakości powietrza. W Poznaniu mamy układ klinowo-pierscieniowy zieleni, który jest takim dotleniaczem centralnych części miasta, czyli obszary zieleni wtłaczają tlen do centrum miasta i dzięki temu niezbyt często, to jest oczywiście kwestia do dyskusji, mamy do czynienia z jakimś potwornym smogiem czy potwornym zanieczyszczeniem powietrza. Nie mówię, że nie mamy z tym problemu, ale byłby on większy, gdyby nie obszary zieleni. Ale zieleń jest także elementem regulacji stosunków wodnych na obszarze miast. W dobie zmian klimatu i postępujących braków wody otwarte obszary zieleni na terenie miasta mają niebagatelne znaczenie, ponieważ zieleń w dużym stopniu odpowiada za stosunki wodne i ochronę zasobów wody w mieście. Zieleń może także pełnić funkcje społeczne, socjalne, to znaczy może być elementem kształtowania tzw. miasta piętnastominutowego. Mamy w miastach, w Poznaniu również, seniorów, którzy z powodów bądź finansowych, bądź zdrowotnych nie mogą wyjechać na wakacje. Parki, lasy kieszonkowe, które są położone do 15 minut od miejsca zamieszkania, mogą stanowić enklawę, w której ci najbardziej schorowani i ci, którzy nie mogą sobie pozwolić na dalekie wyjazdy, będą mogli odpocząć na powietrzu i nawiązać relacje społeczne, rzecz niezwykle ważna dla osób, które są samotne i mają poczucie wyobcowania w dużej aglomeracji miejskiej. Dzięki temu, i tu odnoszę się do swojej praktyki jako radnego miasta Poznania, ale też osoby zaangażowanej w sprawy ochrony środowiska, zieleń stanowi o komforcie zamieszkiwania w mieście. Pamiętam, że kiedy przychodzili do Poznania inwestorzy bądź podmioty, które chciały z miastem współpracować, jednym z najważniejszych elementów, na które zwracali uwagę, były obszary zielone – czy mamy parki, ile ich mamy, gdzie one są położone, jakie pełnią funkcje, czy mogą być miejscami, w których pracownicy tych firm będą mogli odpoczywać. Dobrze zaplanowana zieleń, dobrze wpisana w strukturę miasta stanowi o jego atrakcyjności.


 **T.K.:** Czy coś możemy dodać?


 **Elżbieta Raszeja:** Chciałabym nawiązać do społecznej wartości zieleni. Wspomniana przez pana prezesa koncepcja Howarda opierała się w zasadzie na społecznych relacjach. Zresztą Howard w ogóle nie był projektantem, tylko urzędnikiem miejskim, o czym nie wszyscy wiedzą,

i ta koncepcja miasta ogrodu była swego rodzaju reakcją czy propozycją wobec powstającego wtedy dosyć silnego buntu społecznego przeciwko istniejącym stosunkom pracy i życia. W związku z tym miasta ogrody miały ważny program socjalny, społeczny. Dzisiaj, kiedy mówimy o tej koncepcji, mówimy o zabudowie i zieleni, ich relacji, a niektórzy w ogóle upraszczają sprawę i widzą jedynie ten okrąg, który jest w schemacie Howarda. Natomiast tam szalenie ważne były te aspekty dostępności do zieleni i współdzielenia zieleni. Proporcja między niewielkim obszarem prywatnej zieleni przy domach i wspólną zielenią jako miejscem integracji i odpoczynku to właśnie ta ogromna funkcja społeczna. Mówił pan o dostępności w kontekście miasta piętnastominutowego, natomiast Anglicy mówią nawet o dostępności pięciominutowej, czyli jakikolwiek teren zieleni – skwer, niewielki park, nawet pojedyncze drzewo z ławką – powinien być nie dalej niż pięć minut od miejsca zamieszkania. Jako architekt krajobrazu, architekt i urbanista, myślę, że wciąż niewiele uwagi zwraca się na walor kompozycyjny, estetyczny, bo na jakość życia składa się nie tylko warstwa biologiczna, ale również nasze doznania, jakość środowiska, w którym przebywamy. Zieleń współtworzy wizerunek miasta i jest jego wizytówką. Uważamy, że budynki stają się ikonami miast, ale często również zieleni. W Poznaniu wspomniana już koncepcja Czarneckiego systemu klinowego czy klinowo-pierścieniowego jest taką planistyczną czy urbanistyczną ikoną miasta, koncepcją cytowaną w wielu podręcznikach. Kiedy studio-wałam w Gdańsku, uczyłam się o niej i tym bardziej mi smutno, że dzisiaj te zasoby są uszczuplane.


 **Wojciech Krawczuk:** Faktycznie, zieleni postrzegana jako kompozycja, jako element kształtujący urbanistykę ma duże znaczenie. Jeżeli w jakieś obszary wstępujemy i poddajemy zurbanizowaniu, pojawia się ich nowe przeznaczenie, na co wskazują studium ogólne bądź miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego, które są opracowaniami szczegółowymi na podstawie studium, to bardzo często dochodzi do przekształceń tych terenów i występująca na nich zieleni jest zastępowana obszarami zurbanizowanymi. I to jest jeden aspekt. A drugi jest taki, że mamy tereny do przekształceń, np. przemysłowe, pokolejowe, tam tej zieleni zazwyczaj nie ma i ta zieleni się pojawia. Czyli w pierwszym przypadku umniejszamy


tereny zielone, a w drugim przypadku je powiększamy. Układ klinowo-pierścieniowy zieleni w Poznaniu jest głównym szkieletem miasta – dolina rzeki Warty z południa na północ i kliny zachodni i wschodni wzdłuż cieków, od zachodu Bogdanki i od wschodu Cybiny. Te tereny są cenne przyrodniczo, ale też cenne społecznie dla mieszkańców, dla użytkowników. W najnowszym opracowaniu studium, które było wyłożone do konsultacji, projektanci z Miejskiej Pracowni Urbanistycznej zwrócili uwagę na łączenie pewnych zasobów zieleni między sobą. Pojawiło się tam bardzo ciekawe, nowe spojrzenie na łączniki zieleni w mieście. To mogą być aleje lub pojedyncze drzewa kształtujące jakąś przestrzeń małych skwerów, małych obszarów, które mają za zadanie definiować miasto piętnastominutowe i w miarę możliwości ograniczać transport mieszkańców ze wschodu na zachód i z północy na południe na rzecz komunikacji pieszej lub zbiorowej, a temu powinna towarzyszyć zieleń. To, że zieleń jest czymś dla nas bardzo atrakcyjnym, obszarem relaksu, rekreacji, chyba nie trzeba nikomu tłumaczyć. Bardzo często w czasie wakacji uciekamy z miast, szukamy spokoju i kontaktu z naturą. Im więcej tej natury, przyrody w mieście, tym lepiej.


 **T.K.:** Władysław Czarnecki w swoich *Wspomnieniach architekta* opisuje, jakie były początki koncepcji pierścieniowo-klinowej. Wieczorem, po dniu pracy, w małym pokoiku obok swojej sypialni nanosił istniejącą w Poznaniu zieleń na plan miasta. W pewnym momencie zauważył, że komponuje się ona w jeden zwarty układ. Rano wzięł swoje rysunki do pracowni, pokazał prof. Adamowi Wodziczce i we dwójkę uznali, że jest to koncepcja, którą trzeba promować, bo stanowi wielką wartość dla miasta. To był listopad lub grudzień 1932 roku, czyli za kilka tygodni minie 90 lat od powstania tej koncepcji. Na ile koncepcja, która powstała 90 lat temu, jest dzisiaj aktualna i wpisuje się we współczesne nurty kształtowania przestrzeni miast?

 **K.J.:** Koncepcja prof. Czarneckiego doskonale wpisuje się w aktualne trendy kształtowania zielonych pierścieni, zielonych korytarzy (ang. *green belts, green corridors*). Co ciekawe, ten układ planistyczny, systemowe podejście do zieleni i dostrzeżenie, że to nie są izolowane wyspy, tylko żywy organizm przenikający struktury miejskie, mają także uzasadnienie


z punktu widzenia korytarzy ekologicznych. Tereny zieleni są z sobą połączone i dodatkowo spajane naturalnymi elementami krajobrazu, jak rzeki czy lasy nadrzeczne, stąd charakteryzują się dość dużą bioróżnorodnością w warunkach miejskich, czyli „nienaturalnych”. Dzisiaj architektura „w zieleni” może być bardzo ikoniczna. Jest na świecie trend, oprócz kształtowania zielonych pierścieni, planowania systemów zielonych terenów, czyli tzw. zielonej infrastruktury, kształtowania zielonych osiedli, osiedli „zatopionych” w zieleni, z których ta zieleń wypływa na okoliczne tereny, łączy się z nimi, jest wszechobecna. To zadanie, przed którym stają polskie miasta wobec wyzwań klimatyczno-środowiskowych, żeby te nowe osiedla, nowe struktury urbanistyczne były bogate w zieleń, żebyśmy na tę zieleń nie musieli czekać, żeby to nie była jakaś „biedazielen”, tylko zieleń, która służy mieszkańcom, chłodzi budynki, jest bardzo bioróżnorodna, i żeby pozwolić „zarastać” tym nowym osiedlom, bo to jest przyszłość. Zieleń wykonuje za nas konkretną pracę, ona nie tylko cieszy oko – szczególnie ta troszeczkę mniej urządzona, dzika – ona po prostu pozwala nam się adaptować do zmieniających się warunków, np. spadku liczebności owadów zapylających czy braku wody, które z roku na rok coraz bardziej odczuwamy w Krakowie, państwo odczuwacie w Poznaniu, w Warszawie, w polskich miastach. I wtedy sobie uświadamiamy, jak ta zieleń jest ważna.


 **E.R.:** Chciałam odnieść się do pytania o koncepcję Czarneckiego i jej aktualność. Rzeczywiście, Czarnecki wspomina, że ta koncepcja była „oślnieniem”. Cały czas używamy określenia „układ klinowo-pierścieniowy”. Pan Wojciech Krawczuk mówił już o klinach opartych o doliny rzeczne, a pierścienie miały tworzyć elementy pruskiej twierdzy fortowej. W koncepcji Czarneckiego to były trzy pierścienie: wewnętrzny, tzw. Ring Stübena, który dzisiaj biegnie głównymi alejami po dawnych umocnieniach, środkowy, oddalony około 2 km od wewnętrznego, i pierścień zewnętrzny twierdzy pruskiej...

 **T.K.:** I tu się dużo zmieniło.


 **E.R.:** Tak, tu się dużo zmieniło. Moim zdaniem Czarnecki zostawił nam ideę, koncepcję, ale zostawił nam też spadek, zadanie do wykonania.

Dostaliśmy fantastyczną ideę – to jest w ogóle coś niesamowitego, że on to zauważył, a to po prostu istniało w przestrzeni. Poznań jest jednym z niewielu miast, które ma tak czytelny i spójny układ urbanistyczny, bo o klinach zieleni mówi Warszawa, Kraków, prawda, panie Kasprze?


 **K.J.:** Tak, zgadza się.


 **E.R.:** W zasadzie każde miasto ma swoje kliny zieleni, bo ta idea przenikania zieleni z zewnątrz do centrum jest powszechna. Są też londyńskie *green belts*, duńskie „palce” i różne inne koncepcje. Natomiast tak geometryczną, czytelną, wyrazistą koncepcję rzeczywiście ma niewiele miast. Łatwo zapamiętać ten krzyż dolin: z północy na południe – dolina Warty i z zachodu na wschód – doliny jej dopływów (było jeszcze sześć mniejszych klinów) oraz pierścienie. To jest spójne i czytelne. Co można z tym spadkiem po Czarneckim zrobić? Można zakopać go głęboko i on będzie się dewaluował, można go roztrwonić i można go pomnożyć. Nie będę się siliła na odpowiedź na pytanie, w jakim jesteśmy procesie, myślę, że wszystkiego po trochu, ale najlepiej byłoby, gdybyśmy ten spadek pomnożyli, bo to cenne dziedzictwo intelektualne, krajobrazowe. To jest bardzo dobre pytanie o tę aktualność, bo to jest koncepcja wciąż żywa, ona się wpisuje we wszystkie aktualne trendy urbanistyczne. Jest taki nurt w urbanistyce, który się nazywa *landscape urbanism*, czyli urbanistyka krajobrazowa. Jeden z jego twórców napisał książkę *Miasto jako krajobraz*, gdzie zaproponował patrzenie na miasto przez problematykę krajobrazową. U podstaw koncepcji Czarneckiego leżały trzy założenia. Po pierwsze wewnętrzna spójność tych obszarów i ciągłość, to, o czym już wszyscy przede mną mówili. Ważne było, żeby one się z sobą łączyły. Za czasów Czarneckiego nie wszystkie się łączyły i to my mieliśmy zadbać o te połączenia, a nie jestem pewna, czy się jeszcze uda pewne połączenia stworzyć czy odtworzyć. Drugie założenie to wewnętrzne zróżnicowanie funkcjonalne, przestrzenne, kompozycyjne i bioróżnorodność. Wtedy nie znano takiego słowa, ani Howard, ani Czarnecki nie wiedzieli o tym, a dzisiaj mamy rozwiniętą naukę i potrafimy świetnie to uzasadnić. Trzecie założenie, bardzo ważne – otwarcie na zewnątrz, czyli kliny, które wbijają się w miasto, biorą początek na zewnątrz. Przełożenie tego


na dzisiejsze warunki, kontynuacja tej idei, realizowanie tego spadku, tej spuścizny po wielkim urbanizacji to wypełnianie tych trzech założeń: budowanie ciągłości, różnorodności wewnętrznej, ale również połączeń zewnętrznych. Powiem o rzeczy, która była przedmiotem jednej z poprzednich debat (które zawsze oglądam wcześniej czy później), czyli współpracy Poznania z otaczającymi obszarami, z otaczającymi gminami, o tym myśleniu aglomeracyjnym mówił kiedyś prof. Kaczmarek. Bo jeżeli w Poznaniu zaprojektujemy ciąg zieleni do granic miasta, a za granicami miasta gmina x czy y, przepraszam za kolokwializm – zatka to zabudową, to właściwie tracimy całą koncepcję. Idea Czarneckiego jest nadal żywa, wciąż możemy ją kontynuować, tylko trzeba zadbać o narzędzia służące do jej realizacji, wdrażania tej idei. Chciałabym jeszcze dodać, że poza tym, że jestem profesorem na Uniwersytecie Artystycznym, jestem również wiceprezesem Stowarzyszenia Polskich Architektów Krajobrazu. Mówię o tym, żeby afiliacja była pełna, bo reprezentuję również Stowarzyszenie.

 **T.K.:** To ważne uzupełnienie, dziękuję. Zieleń to z jednej strony kwestie planowania przestrzennego, planów miejscowych, a z drugiej strony to codzienne życie, codzienne wybory. Nieobecna dzisiaj pani Agnieszka Szulc zawsze podkreślała, jak ważne jest docenienie znaczenia zieleni przez mieszkańców. W tej warstwie deklaratywnej jest wszystko dobrze, generalnie mówimy: zieleń jest ważna, jest potrzebna i nikt temu nie zaprzecza. A potem przechodzimy do rzeczywistych, faktycznych decyzji i mamy problem, czy kolejne miejsce parkingowe, czy drzewo? Jakie technologie budowlane zastosować? Czy będziemy ścieżkę rowerową budowali w otwartym wykopie, uszkadzając korzenie drzew, czy będziemy to robili w wykopie zamkniętym, może nie tak popularnym, ale pozwalającym ochronić drzewa? Pamiętam moją wizytę w Stanach Zjednoczonych, w Lincoln, stolicy stanu Nebraska. Była zima, dużo śniegu na ulicach. Zapytałem burmistrza, czy mieszkańcy nie mają mu za złe, że tak ciężko się po mieście jeździ, bo jest dużo śniegu? Spojrzył na mnie jak na ignorantę i mówi: „Proszę Pana, przecież jest zima, zimą jest śnieg, po prostu trzeba wolniej jeździć”. Do głowy mu nie przyszło, żeby sypać sól na ulice, bo przecież to są straty, których się potem nie odrobi. A my domagamy

się, żeby czarna nawierzchnia była już parę godzin po opadach śniegu. Jak państwo sędzicie, na ile to deklaratywne wsparcie mieszkańców dla zieleni jest faktyczne? Na ile popularność medialna zieleni, aktywność wielu grup społecznych, które działają na rzecz zieleni, przekładają się na świadomość mieszkańca, budowlanca, architekta, decydenta w jego codziennych decyzjach?

 **K.M.:** Coraz częściej obserwuję to zjawisko w debacie politycznej, bo oceniamy samorządy jako strukturę polityczną. Jeszcze kilkanaście lat temu kwestia zieleni była traktowana jako ciekawy przyczynek, ale dla pasjonatów. Dzisiaj elektoraty wszystkich partii politycznych zaczynają mówić, że zieleń jest dla nich ważna. I politycy nie mogą ignorować tego głosu, bo muszą pozytywnie na zapotrzebowanie swojego elektoratu reagować, dlatego coraz częściej ochrona środowiska, ochrona zieleni czy zrównoważone kształtowanie krajobrazu znajdują się w programach politycznych. Ale z drugiej strony mamy czasami do czynienia, przepraszam za mocne słowo, z bezmyślnością i pójściem na łatwiznę, bo „się nie da”, bo przecież to wymaga „jakichś tam” nakładów. Pamiętam awanturę, która wybuchła kilkadziesiąt lat temu w Poznaniu. Chodziło wówczas o przesadzanie trzech platanów na ul. Królowej Jadwigi. Wielu architektów i wykonawców mówiło, że „się nie da”. Wtedy Wydział Ochrony Środowiska UMP uparł się i powiedział, że „się da”, i się udało. Dzisiaj widzę straszną presję deweloperską na te najciekawsze tereny, na poznańskie kliny zieleni. Wiem, że z punktu widzenia dewelopera oferta mieszkania przy parku, przy rezerwacie czy nad jeziorem (często już w nazwach osiedli takie oferty się pojawiają) jest złotym interesem. Ale z drugiej strony musimy wszyscy pamiętać, że są pewne wartości przestrzenne w mieście, takie jak właśnie parki, kliny zieleni, obszary nad ciekami wodnymi czy nad jeziorami, które absolutnie powinny być wolne od zabudowy. Wszystko „się da”, jeżeli się chce. Oczywiście, jeżeli będziemy rozpatrywali kwestię wycinki parku pod jakąś inwestycję, to najczęściej liczy się taką inwestycję na zasadzie zysków – wycinamy las, zabudowujemy teren, pobieramy podatki i jest OK. Ale istnieje na Zachodzie taki bardzo popularny trend, mam nadzieję, że się go bardzo szybko doczekamy w Polsce, o nazwie świadczenia ekosystemowe.

 **T.K.:** Wyjaśnijmy, jak to działa.

 **K.M.:** Przelicza się wartości przyrodnicze na pieniądze. To, co przyrodnik widzi pod kątem bioróżnorodności, walorów przyrodniczych, walorów biologicznych, przepływu genów, ekonomii środowiska przeliczają na pieniądze. Można wyliczyć, że jeżeli jedno drzewo produkuje ileś tam tlenu i pochłania jakąś ilość CO₂, to wartość tego drzewa można przeliczyć na konkretne wartości finansowe. Spodziewam się, że samorządowcy mogą nie chcieć, żeby świadczenia ekosystemowe szybko weszły do polskiego systemu prawnego, bo okazałyby się, że w najlepszym przypadku część inwestycji trzeba przemodelować, a w najgorszym – z części inwestycji zrezygnować. Ale musimy sobie też powiedzieć tak: jeżeli ochronimy park czy dolinę rzeczną i może w ciągu najbliższych pięciu latach stracimy jakieś pieniądze, które mogłyby wpłynąć z podatków, to jednak dzięki działaniom ochronnym zarobimy w przeliczeniach ekosystemowych na tym, że nie będziemy musieli później wyłożyć ogromnych pieniędzy na eliminowanie negatywnych konsekwencji zabudowy. To też musimy brać pod uwagę. Zabudowa, która daje prosty zysk, może w konsekwencji przynieść straty. Odwołam się do dyskusji, która trwała kilkanaście lat temu na temat przeprowadzenia trzeciej ramy komunikacyjnej po śladzie ul. Browarnej. Planiści mówili, że projektują ją po linii Browarnej dlatego, żeby wyciąć jak najmniejszą liczbę drzew w klinie, który się tam znajduje, ale na moje pytanie, czy uwzględnili wpływ posadowienia estakady na stosunki wodne, powiedzieli, że nie. Tłumaczyłem, że dzisiaj możemy planować inwestycje, unikając wycinki drzew, ale finalnie może się okazać, że spowoduje to naruszenie stosunków wodnych i w konsekwencji dojdzie do dewastacji zasobów wodnych, które ostatecznie doprowadzą do likwidacji obszarów zielonych z powodu deficytu wody, bo jej po prostu zabraknie. Więc musimy, patrząc na inwestycje, mieć na względzie zyski krótkoterminowe, które można wyliczyć w budżetach czy w wieloletnim planie inwestycyjnym, ale musimy też mieć perspektywę dziesięcio-, dwudziestoletnią, czyli co się wydarzy, jeżeli dany klin zieleni, dany obszar zabudujemy, zdewastujemy i jakie to będzie miało konsekwencje nie tylko środowiskowe, ale również ekonomiczne dla miasta.

Q E.R.: Istotą szacowania wartości przyrody w świadczeniach ekosystemowych jest nie tylko to, ile warte jest drzewo, ile przynosi korzyści, ale też ile stracimy, jeśli się go pozbędziemy. I to jest bardzo ważne, żeby mieć tego świadomość. W koncepcji świadczeń ekosystemowych, usług ekosystemowych, bo to różnie się nazywa, jest kilka kryteriów oceny. Jednym z nich jest jakość życia poza biologicznymi korzyściami. Na jakość życia składa się zdrowie i przyszłość naszych dzieci i wnuków, poczucie bezpieczeństwa, życia w dobrym środowisku. Ktoś mnie kiedyś zapytał: „No dobrze, ale jak to wyliczyć?” (jeszcze nie było koncepcji świadczeń ekosystemowych). Odpowiedziałam: „Zróbcie prostą symulację, jak długo przebywają na zwolnieniu lekarskim pracownicy mieszkający albo pracujący w złych warunkach środowiskowych i czy to nie jest koszt utraty zieleni”. To są zawsze straty bardzo namacalne i wyliczalne.

Q W.K.: Wiadomo, że miasto ma granice i musi w swoich granicach prowadzić działania związane z rozwojem. Tu pojawiają się deweloperzy, różnego rodzaju pomysły inwestycyjne i każde z takich działań będzie pociągało za sobą decyzję o umniejszeniu zasobów zieleni. Czy wszędzie jest możliwość ratowania tego, co napotykamy na wytyczonej drodze czy miejscu stawiania budynku? Myślę, że należałoby tu zwrócić większą uwagę na kompensację tej zieleni, czyli myśleć już wcześniej o tym, że pojawi się na pewnym obszarze jakaś inwestycja, umniejszy nam zasoby zieleni, i przygotować w Wydziale Ochrony Środowiska wytyczne do nasadzeń kompensacyjnych. Najczęściej przy inwestycjach ze względu na koszty pojawia się zieleń bardzo nierozwinięta, małe drzewa w miejscu drzew dojrzałych, dużo starszych. Być może właściwym kierunkiem jest szukanie nowych pól inwestycji w zieleń właśnie – nowe parki, skwery, żeby zawczasu przewidzieć możliwość umniejszenia tej zieleni. Dylematem jest kwestia rozwiązań pierścieniowych, fortów po twierdzy Poznań. Jest tam struktura zieleni, o którą możemy zadbać i uważać ją za wartość dodaną, ale po drugiej stronie mamy miłośników tych założeń fortecznych, którzy mówią, że należy te tereny oczyścić z zieleni, bo tak wyglądały w czasach, kiedy powstawała forteca...

Q T.K.: ...i ta zieleń niszczy tkanekę fortów.

W.K.: Tak, tę wpisaną do rejestru zabytków. Każdy z aspektów związanych z rozwojem, zabudową miasta, wytyczaniem nowych obszarów zamieszkania czy pracy wymaga rozpatrywania w sposób indywidualny. Są przestrzenie, gdzie ze względu na bardzo gęstą infrastrukturę podziemną nie jesteśmy w stanie zieleni wprowadzić. Są miejsca, gdzie dojrzałe drzewa rosną na infrastrukturze i gestorzy sieci zgłaszają problemy serwisowe. Trzeba szukać rozwiązań, które pozwolą pogodzić obecność infrastruktury, bez której nie da się w dzisiejszych czasach żyć, z dobrostanem zieleni, żeby infrastruktura nie oddziaływała na nią szkodliwie. I kwestia edukacji, bo nie chodzi o to, żeby przekazać wiedzę w postaci projektu (oczywiście projektanci, architekci też muszą się edukować), ale edukować samorządy i użytkowników, bo oni muszą wiedzieć, w jaki sposób miasta są kształtowane i po co pewne decyzje są podejmowane, żeby móc z tego w przyszłości skorzystać. To są naczynia połączone.


K.M.: Zgadzam się z Panem, że zawsze warto szukać nowych przestrzeni pod zielenią, ale może czasami łatwiej chronić to, co już rośnie?


W.K.: Albo ujmujemy z tej zieleni, która jest, albo tworzymy nową, decyzje są czasami trudne.

K.J.: Wiele terenów zaniechanych przez człowieka, przemysłowych, bardzo szybko pokrywa się zielenią, jest kolonizowanych przez nową przyrodę, nową naturę. Różnie się ją nazywa, ja ją nazywam czwartą przyrodą za profesorem i badaczem berlińskiej przyrody Ingo Kowarikiem. Czasem rzeczywiście dobrze jest adaptować to, co już rośnie. Jeżeli porównamy koszt dużych sadzonek z Holandii, które przyjeżdżają do polskich miast, i koszt takiej samosiejki, która już ma 8–10 m wysokości, jest dobrze ukorzeniona, świetnie się zaadaptowała w zmienionym siedlisku, to może się okazać, że lepiej jest zaadaptować to, co jest. Myślę, że świadomość deweloperów powoli się zmienia. Wiele razy rozmawiałem z przedstawicielami deweloperów i oni widzą, że zielenią, w którą zainwestowali, umiera, kiedy wyłączy się nawodnienie, po prostu nie ma prawa żyć. Oni doskonale dostrzegają zmiany klimatu i co to oznacza w praktyce.

Czeka nas rewolucja, jeżeli chodzi o projektowanie zieleni. Powinniśmy też odwrócić porządek w procesach inwestycyjnych, tak jak to jest w krajach zachodnioeuropejskich. U nas zielona infrastruktura jest na samym końcu budowlanego procesu inwestycyjnego. Najpierw jest szara infrastruktura, wszystkie sieci, a zielona infrastruktura to jest taka kropka nad i, „opakowanie”, żeby to fajnie wyglądało. Na większości osiedli, projektując, wchodzę z zielenią na teren całkowicie zdewastowany, teren, na którym nie ma gleby, jest pustynia, teren, który trzeba dodatkowo zasilić torfem pochodzącym z torfowisk na Białorusi czy w Ukrainie, niszcząc naturalne magazyny dwutlenku węgla i wody. Dlatego ta projektowana zieleń jest niestety bardzo nieekologiczna, mówię to jako architekt krajobrazu. Musimy zrozumieć, że zielona infrastruktura jest dzisiaj infrastrukturą numer jeden, od której powinno się zaczynać planowanie inwestycyjne. To jest infrastruktura absolutnie kluczowa pod kątem zmian klimatu. Im szybciej sobie to uświadomimy, tym nie tylko nasze miasta będą bardziej zielone, ale więcej pieniędzy zostanie w naszych portfelach i budżetach miast. Bo ta zieleń, którą projektujemy, i ten proces inwestycyjny są po prostu nie do utrzymania. Chodzi o to, żeby – planując tereny pod zainwestowanie – od razu myśleć o ochronie i standardzie zabezpieczenia zieleni, gdzie budowlańcom po prostu nie będzie wolno wejść, niszczyć zieleni, składować materiałów, naruszać systemów korzeniowych drzew. Gleba jest dzisiaj kluczowa, wystarczy jeden centymetr próchnicy na hektarze, żeby zatrzymać 165 ton wody. Jeden centymetr próchnicy! My glebę tracimy dzisiaj wszędzie, w rolnictwie, w miastach, lekceważymy tereny z bardzo cenną glebą, potrafimy je zasypywać gruzem, ona jest też wmywana do rzek. W ogóle nie szanujemy tej pracy, jaką ta gleba dla nas robi. Jak powiedziała dr inż. arch. krajobrazu Joanna Rajs na Międzynarodowej Konferencji WAK2022: Ecosystem Based Design w Gdańsku, my nie potrzebujemy technologii NASA, nie potrzebujemy supertechnologii z Zachodu, drogich, pionowych ogrodów i tak dalej, bo mamy te technologie. To są często najprostsze rozwiązania, to jest gleba, to jest zieleń retencyjna, to są duże drzewa, one za nas robią robotę. I tego typu rozwiązań w zieleni potrzebujemy coraz więcej. Powinniśmy z czułością, szacunkiem, zrozumieniem zerknąć na tę zieleń, która się pojawia obok nas, a dotychczas była traktowana jako „chaszczki”, zarośla, tzw. nieużytki, bo

dzisiaj to nie są nieużyteczne tereny. Dla Poznania świetnym punktem odniesienia może być Berlin, który pokazuje, jak te miejskie nieużytki adaptować i zamieniać na bardzo nowoczesne parki. To są rozwiązania zintegrowane, gdzie finalnie jest trochę zieleni urządzonej, którą wielu mieszkańców kocha i ma do tego prawo, z trawnikami, urządzonymi kłombami, a reszta wygląda jak bardzo ciekawa, naturalna zieleń. Te nieurządzone, „dzikie” części parków są udostępnione, możemy z nich korzystać, są też jakoś kontrolowane, bo mamy prawo także w „dzikiej” przyrodzie czuć się bezpiecznie. To są zadania do odrobienia. Jeszcze dodam do koncepcji Czarneckiego kwestię „zielonych” planów miejscowych zabezpieczających zieleń nieurządzoną. Kraków próbował ostatnio to robić, czyli stworzyć plany dla *Zielonych obszarów w mieście o kluczowym znaczeniu ekologicznym, krajobrazowym i rekreacyjnym*. Wybito im trochę zęby, bo „obcięto” ostatecznie o około sto liczbę tych obszarów do ochrony, ale duża część w planie miejscowym została zachowana. I my dzisiaj powinniśmy w każdym mieście takie obszary zmapować w nowym studium i planach miejscowych, a zabudowa w ich otoczeniu i na nich, jeżeli ma się pojawić, powinna być pod szczególnym nadzorem i w bardzo wysokim standardzie ekologicznym.


 **K.M.:** Zmartwił mnie Pan trochę, mówiąc, że Krakowowi wybito sto zębów, czyli sto terenów zielonych, dlatego że moim marzeniem była koncepcja, żeby uchwalić w Poznaniu jeden miejscowy plan dla wszystkich obszarów, które nie powinny być zabudowane. Może brzmi to fantastycznie, ale miałoby to moim zdaniem jedną bardzo praktyczną zaletę – wszyscy wiedzielibyśmy, mieszkańcy, inwestorzy i ekolodzy, że są pewne obszary, których nie tykamy, bo one są cenne przyrodniczo. I dokładamy do tego całą argumentację związaną z wodą, klimatem, czynnikami społecznymi i tak dalej, i deweloperzy by wiedzieli, że do tej granicy można planować inwestycje, ale po jej przekroczeniu jest to niemożliwe, bo miasto Poznań uznało to za rzecz najważniejszą z perspektywicznego punktu widzenia. Trzymam kciuki, żeby Kraków ten wątek pociągnął, bo będę namawiał Poznań, żeby poszedł śladem Krakowa.


 **K.J.:** Tak, część się udało zachować, części niestety nie.


Q T.K.: Na czacie mamy komentarze i pytania. Jeden z komentarzy zacytuje: „O kompensacji, panie Wojtku, powinniśmy myśleć w taki sposób, że czterdziestoletnią leszczynę może zastąpić czterdziestoletnia leszczyna, ponieważ drzewo uzyskuje swoją wartość przez lata i drzewo jest też siedliskiem”. I pytanie: „Jaka jest państwa, dzisiejszych ekspertów, opinia na temat zieleni spontanicznej, tzw. dzikiej, i czy tereny klinowej zieleni powinny być zabudowywane?”


Q E.R.: Pan Kasper mówił o dzikiej przyrodzie, o czwartej przyrodzie w mieście, a wcześniej pojawił się wątek, który łączy się z tym pytaniem, mianowicie planowanie. My niestety często działamy na zasadzie pogotowia ratunkowego, dowiadujemy się, że gdzieś coś chcą wyciąć, więc się organizują różne grupy, protestują, bronią. Tak się działo przy okazji różnych inwestycji, nie chcę ich wymieniać. Natomiast trzeba to przewidywać, planować, trzeba się zgodzić na pewne priorytety i potem to realizować. Gospodarowanie przestrzenią to jest ustalenie pewnych priorytetów, które są niezmiennie. To jest to, o czym pan mówił – tereny, które nie podlegają zabudowie i powinny być odpowiednio zapisane w planach. Ale to jest coś znacznie szerszego. Swego czasu sformułowałam takie powiedzenie, że planowanie rozgrywa się pomiędzy wizją a podziałami przestrzeni, czyli wizją przyszłościową, którą powinniśmy mieć, i takim na co dzień dzieleniem, skubaniem, wypełnianiem, kłóceniem się, sporami. Bliżej mi jest do tego myślenia wizjonerskiego, przy czym mam oczywiście świadomość, że to musi być wyposażone w narzędzia, musi się mieścić w regulacjach, w normach prawnych. Ale jeżeli sobie najpierw nie zdefiniujemy priorytetów, to będziemy cały czas gonić tego króliczka, który będzie nam uciekał, będziemy cały czas walczyć, będziemy mieli do czynienia z pozorną troską, to nawet ma swoją nazwę – *greenwashing* albo ekościema. Szkoda, że nie ma z nami pani Agnieszki Szulc, która co roku alarmuje, kiedy zimą jezdnie są posypywane solą, a potem śnieg jest spychany pod drzewa, gdzie cała sól przenika do systemu korzeniowego.

Q T.K.: Jest też problem aerozolu – szybko jadące samochody rozpylają sól i aerozol wchodzi w tkankę drzew.

 **E.R.:** Dokładnie, to wszystko jest bardzo złożone. Myślę, że ważne są wizja, planowanie i potrzeba świadomego samoograniczania się. Nie możemy mieć wszystkiego, wszędzie i zawsze. Chciałabym jeszcze nawiązać do tematu, który się już pojawił – terenów poprzemysłowych, powojсковych, ja je nazywam terenami odzyskiwanymi. Co jakiś czas odzyskujemy takie tereny w Poznaniu. Rodzajem laboratorium, gdzie możemy przyrzeć się temu, są Jeżyce. To obszar miasta, który był na początku XX wieku zabudowany zgodnie z regułami ówczesnej urbanistyki, z deficytem zieleni. Teraz odzyskujemy tereny po zakładach przemysłowych, po Goplanie, po Modenie, i cóż się dzieje z tymi terenami? Są zabudowywane od granicy do granicy działki. Są tam co prawda miejsca na jakieś niewielkie skwery, natomiast to był potencjał, który można było wykorzystać. Mieszkańcy Jeżyc mogą pójść do parku Sołackiego, ale to z niektórych fragmentów Jeżyc trwa dłużej niż owe 15 minut, o których pan mówił. Ta dzielnica cierpi na brak zieleni. I myślę, że to stracone szanse na odzyskanie terenów, na których mogły powstać parki. To jest to planowanie, myślenie w kategoriach korzyści w dłuższej perspektywie. Ja sobie zdaję sprawę, że miasto musi się rozwijać, musi poszukiwać terenów inwestycyjnych, i dlatego mamy w planowaniu przestrzennym, w urbanistyce różne wskaźniki, które mają chronić tereny zielone i to regulować. Mamy współczynnik powierzchni biologicznie czynnej, który jednak jest, moim zdaniem, wysoce niedoskonały. Nie chcę tutaj komentować tego, czym jest ten współczynnik, jak się go wylicza, jak się realizuje, że dach czy ściana ma „robić za zieleń”, np. dach parkingu w 50 proc. wypełnia to zapotrzebowanie. Natomiast istnieje wskaźnik powierzchni znacznie bardziej wysublimowany, skomplikowany, ale rzeczywisty i bardzo sprawny. Zastosowano go w Berlinie. To BAF, Biotop Area Factor, czyli wskaźnik powierzchni czy terenu o biologicznej wartości. Jest rozbudowany, ma dziesięć stopni dla każdego rodzaju zieleni i mnoży się daną powierzchnię przez ten współczynnik. Teren całkowicie uszczelniony ma 0, a największą wartość 10 ma teren z drzewami w rodzimym gruncie, z głębokim, rozbudowanym systemem korzeniowym, czyli bogate siedliska. W Berlinie władze miasta zastosowały regulację, że teren oddawany pod inwestycje nie może obniżyć wskaźnika BAF. I możecie Państwo zobaczyć to w Internecie, gdzie są pokazane przykłady projektów, jak je cyzelowano, żeby dojść do wymaganej wartości.

 **T.K.:** Dodam, że to jest instrument, który w Polsce nie jest używany, a byłby bardzo przydatny.

 **E.R.:** W Berlinie on się nazywa BAF, w Sydney miał inną nazwę, w Anglii jeszcze inną, generalnie chodzi o to, że każdy teren zieleni ma swoją wartość. A u nas w planach mamy na zielono pomalowane tereny zieleni. Z panem Wojciechem Krawczukiem mieliśmy przyjemność wspólnie pracować przez kilka lat w Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej, gdzie opiniowaliśmy plany. I zawsze była walka o te zielone plamy – co się pod tym kryje. Ja byłam głównym straszakiem od zieleni. Mówiłam: no dobrze, ale co to ma być, czy to ma być aleja, szpaler czy kępy drzew? I słyszałam, że to tak trudno zapisać, no zielono, zieleń... Przecież na przykład strzyżony trawnik we wskaźniku BAF ma bardzo niską ocenę, bo jest uprawiany, nawożony i nie jest biologicznie wysoce aktywny. I pamiętam, że walczyliśmy o precyzyjne zapisy dla zieleni. Są, z czego się bardzo cieszę, coraz lepsze zapisy dotyczące zabudowy. Bo ci, którzy śledzą planowanie, wiedzą, jak to dawniej było – bardzo ogólne, nieprecyzyjne zapisy, które pozwalały w istocie na chaos przestrzenny. Natomiast nie ma zapisów dotyczących zieleni, tak jak to się stosuje w innych krajach. To nie są jakieś nierealne idee, bajki, które byśmy mogli wdrożyć lub nie. To się po prostu robi. I moim marzeniem jest, żeby przy okazji nowego studium, planu czy strategii Poznań – bo lubi być pierwszy i ma koncepcję Czarneckiego, tę jego wspaniałą spuściznę – odważył się zapisać te kategorie i konieczność precyzyjnego określania i planowania zieleni.


 **T.K.:** Tym bardziej że przekrój ulic poznańskich jest znacznie mniejszy niż przekrój ulic krakowskich czy wrocławskich, to wynika z różnej historii tych miast. To oznacza, że dzisiaj w Poznaniu konkurencja pomiędzy jezdnią, chodnikiem, miejscem parkingowym czy drogą rowerową jest znacznie większa. Kiedy mamy bardzo wąski przekrój ulicy, gdzie walczą z sobą różne elementy na ziemi i pod ziemią, to gdy jakieś drzewo obumrze, praktycznie nie można go zastąpić innym, ponieważ to poprzednie drzewo zdołało wrosnąć w infrastrukturę podziemną, ale już nowego drzewa tam się nie posadzi. Dyskusję o zieleni trzeba rozpocząć nie od szukania

pomysłów na nowe obszary zieleni, ale przede wszystkim od zachowania tego, co już jest. Bo utrata dotychczasowej zieleni ma często charakter nieodwracalny i to ma w przypadku Poznania większe znaczenie niż w Krakowie czy Wrocławiu, bo tu możliwości odbudowy zieleni jest mniej, zwłaszcza w centrum.


Q K.M.: Tak, mamy układ wąskich dróg, ale mamy też system klinowo-pierścieniowy, mamy Cytadelę, park Szelągowski, park Sołacki i wiele innych parków. Pamiętam, jak na początku mojej obecności w Radzie Miasta byłem zszokowany, kiedy okazało się, że niektórzy planiści i inwestorzy chcieli inwestować na środku Cytadeli, tłumacząc, że zamieszkanie na Cytadeli będzie czymś prestiżowym! Zapewne tak, ale Cytadela czy stare parki poznańskie powinny być wartością publiczną i ich zachowanie oraz kategoryczne odmawianie jakimkolwiek próbom zabudowy nawet w ich najbliższym otoczeniu stanowi o przyszłości miasta. Jeżeli uznajemy obszary zielone za element wysokiej jakości zamieszkiwania, to powinniśmy bardzo kategorycznie chronić wszelkie obszary zieleni zwartej, tej, która jest nam dana, właśnie dlatego, żeby myśleć o przyszłości. Jeśli sobie uzmystowimy, że są obszary, które są wartością publiczną, społeczną, przyrodniczą, biologiczną, klimatyczną, hydrologiczną, to powinniśmy dojść do niepisanego konsensusu, że te obszary zostawiamy wolne od zabudowy. A nie zastanawiać się, jak wmontować nową zabudowę, żeby było dobrze inwestorowi, albo jakieś specjalne warunki wymyślamy. Nikt nie myśli, żeby w Wiedniu tereny zielone wokół ringu zaanektować pod zabudowę, nie wyobrażam sobie, żeby ktoś w Nowym Jorku chciał inwestować w Central Parku, i nie wyobrażam sobie, żeby w wielu innych znaczących, pomnikowych miejscach na świecie, które są obszarami zielonymi, ktoś chciał inwestować. A nawet jeżeli ktoś się znajdzie i powie: „A może ja sobie zainwestuję”, to władza municypalna mu powie: „Hola, to są tereny dla nas wszystkich, więc zostawiamy je wolne od zabudowy”.


Q T.K.: Na czacie mamy kilka ciekawych komentarzy i uwag dotyczących planowania przestrzennego. Pierwszy zacytuje: „W pracach nad studium strona społeczna wnosiła o uznanie terenów zieleni nieurządzonej”.

I drugi komentarz: „Obszarem miasta odzyskanym są Wolne Tory, ale na tych terenach w planach nie przewiduje się naturalnej retencji”. Jeszcze jeden komentarz: „W centrum Poznania mamy piękny teren fantastycznej zieleni, czyli zdewastowany Stadion Szyca. Kiedy zostanie nareszcie ogłoszony konkurs na jego zagospodarowanie, aby nie padł łupem dewelopera, a wolą mieszkańców powinien być pięknym parkiem?”.

 **K.M.:** A może zrobimy park na obszarze Wolnych Torów? Park miejski imienia Powstańców Wielkopolskich, znaczących postaci czy momentów w historii Poznania, który by stanowił o naszym nowym spojrzeniu na kwestie zagospodarowania przestrzennego? Dzisiaj Wolne Tory są rzeczywiście wolnymi torami, ale im szybciej wypracujemy konsensus społeczny dla tego terenu, tym lepiej. I nie wahałbym się – zresztą to nie moja koncepcja, ale bardzo mi się spodobała – pomyśleć o tym, żeby na Wolnych Torach powstał park, las miejski, który oczywiście będzie zielenią urządzoną w dużej mierze, ale i ogólnodostępną, może z jakąś infrastrukturą rekreacyjną, restauracyjną. Jeżeli chcemy myśleć odważnie o przyszłości miasta i o tym, co będzie się działo za siedem pokoleń, to może warto odzyskać Wolne Tory dla przestrzeni zielonej z naturalną retencją i wtedy mamy zupełnie nową jakość dyskusji w mieście.

 **T.K.:** A jeśli chodzi o Stadion Szyca, czy wiemy coś więcej?


 **W.K.:** Wydział Urbanistyki i Architektury UMP przygotowuje konkurs. Stowarzyszenie [SARP] zostało poproszone o rekomendację dla tego konkursu. Przyjrzelśmy się regulaminowi, zgłosiliśmy wiele uwag i jesteśmy na etapie wstępnego porozumienia, żeby ten konkurs miasto mogło ogłosić z naszą rekomendacją. Odwołam się jeszcze do Wolnych Torów, bo ostatnio miałem okazję z dachu jednego z budynków w sąsiedztwie oglądać ten teren. Wydaje mi się, że jeżeli plany miejscowe do zagospodarowania tych terenów nie zostaną szybko skończone, to będziemy mieli sytuację, że faktycznie powstanie tam park, bo te drzewa rosną i za chwilę osiągną takie gabaryty, że będzie problem z ich wycinaniem.


 **T.K.:** Park to nie problem.

W.K.: Ja nie mówię, że park będzie problemem, tylko problemem może być realizowanie jakichś wizji związanych z tym terenem, a być może w sposób naturalny uzyskamy tam park, czas pokaże.

K.J.: Bardzo jest dzisiaj potrzebne, żeby mieszkańcy i aktywiści czuli, że miasto za nimi stoi, że uwzględnia ich racje, potrzeby dotyczące konkretnych terenów, które zgłaszają, bo oni są często najlepszymi opiekunami danego miejsca. Jeżeli chodzi o postulaty ochrony konkretnych terenów czy drzew, to nigdzie w Europie nie przechodzi to zawsze pokojowo. Zarówno w Londynie, jak i w przywoływanym Berlinie o wiele wspaniałych terenów zieleni, z których dzisiaj korzystają setki, tysiące berlińczyków czy londyńczyków, toczono wieloletnie kampanie, odbywały się protesty z aktywnym udziałem naukowców, przyrodników czy po prostu mieszkańców. Dlatego tak ważne jest, żeby ten głos społeczny uwzględniać, głos dotyczący ochrony tych terenów. Ja wiem, że kompromis czasami jest konieczny. Druga rzecz jest taka, że jeżeli ta zieleń rośnie, to te samosiejki nabierają wartości. Jestem architektem krajobrazu, projektuję zielen, ale mam ogromny szacunek dla samosiejek, naprawdę. Jeżeli tylko nie jest to gatunek inwazyjny, który mógłby stworzyć zagrożenie w postaci nowego stanowiska, to doceniemy te samosiejki, bo być może za kilka lat w centrach miast tylko samosiejki będą chciały rosnąć, a wszystkie posadzone drzewa będą żyły kilka sezonów i usychały bądź chorowały. Potrzebujemy rzeczywiście projektów, konkursów urbanistycznych, których warunki maksymalnie uwzględnią szacunek dla zielonej infrastruktury i rozwiązania prośrodowiskowe. To będzie punkt wyjścia do robienia koncepcji wizjonerskich, ale odpowiadających na realne problemy miast. Jeżeli nałożymy takie przyrodnicze ograniczenia i wymogi je uwzględniające architektom i architektom krajobrazu, oni zrobią cuda. Czasem wartością, to też mówię jako projektant, jest powstrzymanie się od decyzji, „nicnierobienie”. Udostępnienie tego, co jest, zachowanie i dopilnowanie, żeby tam nie było „bogatego” życia towarzyskiego, żeby ludzie się czuli bezpiecznie, jest często najlepszym rozwiązaniem. Dzisiaj w wielu miejscach parki powstają same, z naturalnego rozwoju, a „nieużytki” mogą stać się pięknymi i różnorodnymi terenami zieleni. Nie rozumiem tej metody rewitalizacji „po polsku”, gdzie tworzymy parki, wycinając wszystko, co


wcześniej w nich rośło, i lejąc beton. To nie jest „zielone miasto”, to jest bycie destruktem, to coś, co może nas zabić i jest bardzo kosztowne. Dzisiaj musimy miasta renaturyzować, musimy ten beton wyciągać, tworzyć miejskie mikrolasy przy osiedlach. To po raz pierwszy udało się nie w Krakowie, ale właśnie w Poznaniu, z deweloperem, i nie był to *greenwashing*, tylko naprawdę fajne działanie, które zrobiliśmy razem z mieszkańcami. Pokazaliśmy, że zieleń deweloperska może być zaprojektowana inaczej i że współpraca wokół zieleni, a szerzej – wokół ochrony przyrody to dzisiaj nasza polska „supermoc”, tylko my się tego boimy i czasem w to nie wierzymy albo dajemy się rozgrywać.


 **T.K.:** Panie Kasprze, jaki pańskim zdaniem potencjał tkwi w tych nowych formach, jak parki kieszonkowe czy ogrody wertykalne, i jak go można wykorzystać w Poznaniu lub innych miastach europejskich?

 **K.J.:** Potrzebujemy dzisiaj bardzo różnorodnej zieleni. Potrzebujemy dużych parków XXL, dużych terenów chroniących zieleń, błoni, lasów miejskich, które będą filtrowały powietrze i przejmą część ruchu turystycznego, np. z podmiejskich parków narodowych, do których tysiące mieszkańców ucieka w każdy weekend (my to mamy w Ojcowskim Parku Narodowym koło Krakowa!). I potrzebujemy mniejszych form zieleni, bo każda zieleń ma dzisiaj znaczenie – to są pnącza na ścianach, zielone dachy. Mamy wiedzę, jak je projektować, żeby np. służyły owadom i dzikim zapylaczom. Potrzebujemy ogrodów retencyjnych i to nie mogą być tylko beczki przy rynnach czy podziemne zbiorniki, ale to musi być głównie zieleń retencyjna wokół budynków, do której będziemy mogli odprowadzać wodę deszczową i pozwolić jej przenikać do gleby. Lasy kieszonkowe, czyli miejskie mikrolasy, to kolejne narzędzie dla zieleni, obok łąk kwietnych, sztucznych mokradła, bo takie też się dzisiaj zakłada, trawników i ogrodów kieszonkowych. Są alternatywą dla „biedazieleni” licznych osiedli deweloperskich. Dzięki tej metodzie Miyawakiego możemy założyć leśne mikrosiedlisko na bardzo niewielkiej powierzchni. Na moich edukacyjnych zajęciach często tłumaczę dzieciom, ale też studentom, że bardzo łatwo jest posadzić drzewa, które trudno się w miastach przyjmują lub nie są w stanie przetrwać, a bardzo trudno jest stworzyć coś, co będzie

funkcjonowało później jako ekosystem. Lasy Miyawakiego to jest coś, co w małej skali, wielkości kortu tenisowego, 200–250 m², ma funkcjonować jako las, zagajnik, jako miejsce stworzone dla dzikiej przyrody. Możemy go podzielić na trzy mniejsze zagajniczki. Generalnie sadzimy to bardzo gęsto i chaotycznie. Dzieci świetnie odnajdują się w tej metodzie sadzenia drzew. Sadzimy tylko gatunki rodzime, typowe dla siedliska przyrodniczego. Jednak zanim posadzimy, trzeba przygotować glebę, rozluźnić ją, zasilić obornikiem albo kompostem z miejskiej kompostowni, nigdy torfem! Po posadzeniu mikrolas bardzo grubo ściółkujemy, najlepiej tym, co mamy dookoła – zrębkami z wycinek, słomą, sianem, jesiennymi liśćmi, tym, co jest bioodpadem, a czasem nie bardzo wiemy, co z tym zrobić. I to naprawdę działa! Ta metoda ma już 50 lat, powstała w Japonii, stworzył ją wybitny japoński botanik Akira Miyawaki, i ma teraz swoje pięć minut, aby pokazać swój potencjał w zazielenianiu miejskich pustyń. W małej Holandii powstało kilkadziesiąt miejskich mikrolasów, a planowanych jest kilkaset kolejnych. To metoda stworzona do budowania mikrosiedlisk leśnych na bardzo zdegradowanych, niewielkich powierzchniach zieleni deweloperskiej. Jeżeli już na etapie planowania zadamy o to, żeby nie było tam chaotycznego labiryntu sieci podziemnych, i wydzielimy przestrzeń, gdzie taki mikrolas może powstać, to możemy go tam posadzić z mieszkańcami. W czasie trzeciej fali COVID-19 w listopadzie 2021 roku na akcję sadzenia trzech mikrolasów przyszło tysiąc poznańców. Akcję zorganizował poznański deweloper UWI Inwestycje w ramach inicjatywy *Zielone miasto Poznań*. Przyszli sadzić nie tylko mieszkańcy osiedli przy ul. Milczańskiej na Malcie, ale też mieszkańcy innych części Poznania. To pokazuje, jak ogromna jest energia społeczna, kiedy damy ludziom szansę zrobienia czegoś dobrego dla zieleni i przyrody dookoła nas. I nie jest to tylko zbieranie śmieci, skądinąd bardzo cenne. Jeden taki miejski mikrolas posadzony przez dewelopera to *greenwashing*, ale sto takich mikrolasów i zastępowanie nimi trawników, terenów zniszczonych czy zagruzowanych przekłada się na konkretny efekt i wzbogaca ekosystem miasta. I to jest też ogromna zachęta dla deweloperów, żeby myśleć o zieleni inaczej. Wyliczyłem, że zaprojektowałem w ciągu mojego życia kilka tysięcy tzw. nasadzeń zamiennych narzuconych inwestorom przez urząd za wycinkę drzew pod inwestycje. Często to są drzewa, które

nie będą miały pokroju ładnych drzew, jak na Sotaczu, tylko są to drzewa o karykaturalnych pokrojach, bo nie było miejsca, żeby zaprojektować inne gatunki i inaczej. Z tych drzew może około 20 proc. przetrwało, część z nich nie jest w najlepszej kondycji. To pokazuje, jak te drzewa się przyjmują, a właściwie nie przyjmują. Miejski mikrolas może być alternatywną metodą wprowadzania bioróżnorodnej zieleni do miast. Po trzech latach nie musimy tego mikrolasu w ogóle podlewać, bo budujemy glebę, powstaje próchnica i metodą podsiąkania on już sam się będzie nawadniał. To jest idealne rozwiązanie na miejską wyspę ciepła, na zmiany klimatu, na wzbogacenie usychających osiedli o cenną zieleni. I jeszcze aktywizujemy mieszkańców, robiąc fajne i namacalne działania. To jest alternatywa dla *greenwashingu* deweloperów!

 **T.K.:** W XIX wieku w Poznaniu powstało Towarzystwo do Upiększania Miasta i Jego Okolic założone przez grupę obywateli. Składka była dość konkretna, ale już w drugim roku należało do niego ponad 250 osób, w tym nadburmistrz, prezydent policji, znani przedsiębiorcy, radni miasta Poznania. Towarzystwo prowadziło szkółkę drzew przy ul. Głogowskiej, na bazie której potem powstał park Wilsona. Działania Towarzystwa nie zawsze były zbieżne z poczynaniami miasta i od czasu do czasu dochodziło do różnego rodzaju konfliktów. Nasze współczesne doświadczenia wskazują, że takie spory są często wynikiem różnego poziomu wiedzy na temat obiektywnych barier i strony zamiast sobie wyjaśnić rzeczywiste uwarunkowania, zarzucają sobie brak dobrej woli czy brak kompetencji. Jakie są obiektywne bariery, które utrudniają rozwój zielonego Poznania? Jak je można przezwyciężyć? Czy może te bariery są pozorne, ponieważ można je rozwiązywać, np. inaczej organizować miejsca parkingowe? Co może pomóc Poznaniowi w tym, żebyśmy byli bardziej zielonym miastem?

 **K.M.:** Od dawna twierdzę, że w ochronie środowiska nie jest problemem brak pieniędzy, bo dzisiaj ilość funduszy własnych, krajowych, unijnych wystarczy na odważne planowanie ekologii. Dzisiaj nie ma problemu z dostępem do technologii, bo mamy go przez kontakty miasta i współpracę międzynarodową. Nie jest też problemem, i to jest może kontrolowane, brak prawa; można oczywiście rozpocząć dyskusję, czy system

polskiego prawa w kwestii ochrony środowiska jest wystarczający, ale narzędzia prawne mamy. Moim zdaniem bariery są dwie: brak decyzji bądź złe decyzje albo brak dobrej woli. Pomijam kwestię braku zaufania partnerów – organizacji społecznych do władz samorządowych, władz samorządowych do inwestorów – którzy czasami mają duży dystans do siebie, bo sobie nie ufają. Ale jeżeli pokażemy, że mogą współistnieć obok siebie rozwiązania przyrodnicze i nieprzyrodnicze, to będzie duży krok do lepszego myślenia o mieście. Każdy deweloper dowie się w pewnym momencie, że musi zagospodarowywać wodę deszczową, która się pojawi u niego na osiedlu, bo jeżeli nic nie zrobi, to mu zaleje garaże, piwnice i mieszkańcy będą mieli pretensje. Może to oczywiście wpuścić do kanalizacji deszczowej, która prędzej czy później się zapcha, dlatego że pojawią się tam np. liście, i też wyleje na osiedle. Ale jeżeli duże, średnie, jakiegokolwiek inwestycje osiedlowe będą budowane w najbliższym sąsiedztwie terenów zielonych czy lasów kieszonkowych, to takie tereny, poza funkcjami, o których tu mówiliśmy, również mogą pełnić funkcje retencyjne. Wodę, która spadnie na osiedle, można wrzucić do kanalizacji, co jest bez sensu i na dłuższą metę się nie uda, ale jeżeli lasy czy parki kieszonkowe potraktujemy jako tereny naturalnej retencji, gdzie ta woda może spłynąć, może być zagospodarowywana z korzyścią dla środowiska, dla zasobów wodnych, ale również dla mieszkańców, to się może nagle okazać, że nie ma problemu współobecności sfery przyrodniczej ze sferą inwestycyjną. To jest kwestia braku dobrej woli czy kwestia pewnych decyzji, bo mając narzędzia, instrumenty prawne, narzędzia finansowe, mając możliwość podglądania ciekawych rozwiązań w Polsce i na Zachodzie, wymagałoby się od władz komunalnych tej decyzyjności, tego odważnego myślenia i patrzenia w przyszłość. Może ten kompromis jest łatwiejszy, niż nam się wydaje?



T.K.: Jakie jest państwa zdanie?



E.R.: Myślę, że to jest problem z przełamywaniem barier i schematów. Jesteśmy przyzwyczajeni do pewnych rozwiązań, bo są wygodniejsze, łatwiejsze. To nie jest tak, że prawo zabrania, tylko się nie stosuje pewnych narzędzi prawnych. Dlaczego czegoś nie robimy, czy ustawa o planowaniu

tego zabrania? Nie, ale nie zmusza. Skoro nie zmusza, to nie musimy tego robić. To, o czym mówił pan Kasper, to są nowe rozwiązania, które niekiedy trudno jest sobie wyobrazić. Gdyby mi ktoś jeszcze niedawno powiedział o lesie kieszonkowym, tobym się pewnie uśmiechnęła. Dla mnie jest najistotniejsze, żeby znaleźć tę równowagę między rozwiązaniami miejscowymi, tymi świetnymi pomysłami, którymi się tu dzielimy, a myśleniem systemowym. W tekście też przesłanych państwu przed debatą sformułowałam to następująco: „W kierunku Zielonego Poznania – od zielonej akupunktury do myślenia systemowego”. Nawet jeżeli się najlepiej rozwiąże pojedynczy element, a reszta systemu nie działa, to będzie fatalnie. Druga rzecz, o której chciałam wspomnieć i mówię to moim studentom, to trudności przy projektowaniu na pustym terenie. Student dostaje do zagospodarowania działkę niezabudowaną, bez sąsiedztwa i praktycznie może tam zrobić wszystko, ale właściwie nie wie co, bo nie ma do czego nawiązać. Tymczasem z trudności wyłaniają się najlepsze projekty, czyli im trudniej, tym może być ciekawiej. I te trudności w planowaniu Poznania mogą być świetną podstawą do tworzenia ciekawych rozwiązań. Jest taki klasyczny przykład w architekturze krajobrazu i wszyscy go świetnie znają – Central Park w Nowym Jorku. Kiedy dzielono tereny w centrum, deweloperzy mieli już wszystko przycięte w kwadraciki, na równe działki. I wtedy Olmsted, ojciec architektury krajobrazu, odbył dyskusję z władzami miasta i przekonał je, żeby tam zrobić park. Na tym zyskał cały Nowy Jork, na tym zyskali właściciele sąsiednich działek, bo to są najdroższe działki w Nowym Jorku. Kiedy przyjechałam do Poznania po studiach, mieszkałam na Sołaczcu i chodziłam na Rynek Jeżycki ul. Kościelną, myślałam sobie: to jest taki Central Park w pigułce, dlaczego nie zrobią tutaj parku, przecież tutaj są fantastyczne kamienice! A wracając do Stadionu Szycy – wiem, że będzie profesjonalny konkurs, ale chyba będzie miło powiedzieć, że dzięki Fundacji Rozwoju Miasta Poznania inicjujemy serię konkursów, które będą dotyczyły tworzenia lepszego środowiska do życia w mieście, lepszej jakości życia, również poprzez zieleń, pod hasłem *Tu warto żyć*. Pierwsza edycja tego konkursu odbędzie się w tym roku. To jest konkurs dla trzech poznańskich uczelni: mojej uczelni – Uniwersytetu Artystycznego, Politechniki i Uniwersytetu Przyrodniczego. Pierwszym przedmiotem konkursu będzie właśnie Stadion Szycy. Chyba nie wyszłam przed szereg, panie prezesie?

T.K.: Możemy już o tym powiedzieć, ponieważ wszystko jest uzgodnione. To ma być próba wykorzystania potencjału akademickiego Poznania i w tej dyskusji o stadonie też pojawi się głos młodych ludzi.


E.R.: Oni myślą bez barier, nie mają tych uwiązań, są otwarci, nie boją się burzenia schematów.


W.K.: Powinniśmy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy mamy wizję dla tego miasta? Czy myślimy o mieście XXI wieku, czy łatamy cały czas bieżące potrzeby, które pojawiają się ze względu na podjęte inwestycje, zmiany klimatyczne czy z innego względu. Brakuje chyba szerszego spojrzenia na to, gdzie to dziedzictwo się kończy, gdzie je szanujemy, a gdzie pozwalamy miastu iść w przyszłość. Czy to będzie miasto zabudowywane, rozbudowywane, miasto drapaczy chmur, czy będziemy te tereny uwalniali, wprowadzali zieleni, której tak bardzo potrzebujemy. Może przyszedł czas na powiedzenie, czym ma być to miasto?

E.R.: Czarnecki kiedyś określił wysokość domów w Poznaniu – do gzymsu piątej kondygnacji i nie więcej. My niekoniecznie musimy się stać Manhattanem. Bardzo mi się podobał Strasburg, który ma wiele wspólnego z Poznaniem, gdzie rzeczywiście zachowana jest skala zabudowy i mnóstwo zieleni. Ale to też jest odwaga, przeciwstawić się pewnym trendom, tendencjom, powiedzieć: chcemy takiego Poznania, może właśnie zielonego Poznania. Może to banalnie brzmi, ale zapytam, jakiego my właściwie chcemy Poznania? Może gdyby zawiązała się taka umowa społeczna, na którą wszyscy się zgadzamy, i wtedy wiemy, że z czegoś musimy zrezygnować, na coś się musimy zgodzić, tego nie będzie można, ten straci, ale zyskamy wszyscy.


W.K.: W taką wizję można by też wpleść mapę drzew, jest taki dokument, aczkolwiek nie wiem, czy on ma znamiona dokumentu obowiązującego, czy bardziej podpowiedzi. Ostatnio jesteśmy w Poznaniu świadkami bezpowrotnej utraty drzew, więc być może mapa drzew pozwoli nam odpowiedzieć na przykład na pytanie, w jakich obszarach miasta rezygnujemy z normatywu parkingowego, żeby uratować drzewa. Musi nastąpić może

nie kompromis, ale jakiś konsensus pomiędzy potrzebami odbiorców przestrzeni.

 **T.K.:** Myślę, że główną barierą na drodze rozwoju zielonego Poznania nie jest – tu wejść w polemikę z Krzysztofem Mączkowskim – dobra czy zła wola, ale nasza wyobraźnia. Traktujemy zieleni jako coś oczywistego, co zawsze było i będzie, i nagle łapiemy się za głowy, patrząc na al. Solidarności w Poznaniu czy na ul. Murawa – piękne, szerokie arterie, wzdłuż których nie ma żadnej zieleni wysokiej, bo tak się budowało nowe ulice w Poznaniu w ostatnich latach ubiegłego wieku. Na jednym ze spotkań Zarządu Miasta, rozmawiając o tych ulicach, zadaliśmy sobie pytanie, jak to się stało, jak to jest możliwe, że w XIX wieku powstawały piękne aleje, a w XX wieku zbudowaliśmy wielkie arterie komunikacyjne bez drzew. A można było wprowadzić tam drzewa – dzisiaj na Murawie jest szpaler drzew, na al. Solidarności także pojawiły się drzewa. Pamiętam batalię o wprowadzenie drzew w pasie rozdziálu wzdłuż ul. Połabskiej, gdy mówiono, że to jest absolutnie niemożliwe! Dlaczego? Bo tam jest docelowo zaplanowany trzeci pas. Dominowała obawa, że jak się tam posadzi drzewa, to w przyszłości, gdyby została podjęta budowa trzeciego pasa, te drzewa będą stanowiły wielki problem, bo jak je wtedy wyciąć. Lepiej więc nie sadzić ich w ogóle. Główną przeszkodą jest nasza wyobraźnia. Dostrzeganie, jak bardzo zieleni jest nam potrzebna, i przekładanie tego nie na słowne deklaracje, ale na konkretne działania. Zauważanie potrzeby współistnienia różnych form zieleni, łącznie z zielenią nieurządzoną, która dopiero od niedawna odzyskuje swoje miejsce. Ta przygoda jest przed nami. Myślę, że tak jak w XIX wieku Towarzystwo Upiększania Miasta i Jego Okolic błyskawicznie zyskało wielu członków, tak dzisiaj w Poznaniu potrzebujemy koalicji na rzecz zieleni, w której będą osoby z różnych sfer, z różnych kręgów, które będzie łączyło przekonanie, że zieleni jest ważna, ale sama się nie obroni. I niekoniecznie musi to być zieleni urządzona, czasem wystarczy zadbać tylko o to, żeby nie niszczyć istniejącej zieleni i dać jej trochę swobody.

 **K.M.:** Podtrzymuję argument braku lub złych decyzji. Pani profesor powiedziała, że młodzi ludzie nie mają granic wyobraźni, mają odwagę planowania daleko w przyszłość. To nie brak wyobraźni jest barierą. W 2000

roku planowaliśmy system gospodarki odpadami. Wtedy też mówiono, że nie da się zbudować spalarni odpadów, dzisiaj spalarnia stoi. Kiedy robiłem w 2003 roku pierwszą debatę na temat zrównoważonego zagospodarowania obszarów nadwarciańskich i „powrotu” Poznania nad rzekę, też mówiono, że „się nie da”. Dzisiaj mamy piękne bulwary, gdzie ludzie w weekendy spędzają czas wolny. Jeżeli znajdzie się ktoś z wyobraźnią w dobrym miejscu i ma wpływ na decyzje, to tylko lepiej dla miasta.

 **T.K.:** Myślę, że zgodzicie się państwo, że te słowa stanowią dobre podsumowanie naszej rozmowy. Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim osobom, które uczestniczyły w debacie za pośrednictwem łączy internetowych, i naszym panelistom tu, w studio, i w Krakowie. Zapis naszej debaty będzie wydany drukiem wraz z załącznikiem, w którym można dowiedzieć to wszystko, na co dzisiaj zabrakło czasu, do czego zachęcam wszystkich panelistów i panią Agnieszkę Szulc, która myślami na pewno towarzyszyła nam w tej dyskusji. Dziękuję wszystkim osobom, dzięki którym nasze debaty dochodzą do skutku, zwłaszcza pracownikom studia MTP, którzy są cały czas z nami i dbają o właściwy przebieg transmisji. Wszystkich państwa zapraszam na kolejną debatę oraz do słuchania debat, które już się odbyły i są dostępne na stronie internetowej Fundacji. Zapraszam też do odsłuchania podcastów, które pod hasłem *POZcast – rozmawiamy o Poznaniu* są zamieszczone na stronie Fundacji. W ramach tych podcastów rozmawiamy z ludźmi, których działania i osobowość są ważne dla rozwoju Poznania i które mogą być dla nas ciekawą inspiracją. Do zobaczenia na kolejnej debacie.

Suplement do debaty

Krzysztof Mączkowski

Debata Fundacji Rozwoju Miasta Poznania o zieleni w mieście jest nie tylko kolejną debatą w cyklu interesujących spotkań o różnych aspektach rozwoju miasta i aktywności poznańskiego samorządu, ale tą, którą – jako przyrodnik i osoba zaangażowana w życie publiczne Poznania – uważam za jedną z najważniejszych. Dotyka bowiem nie tylko problemu ochrony i kształtowania zieleni w mieście, ale także filozofii zarządzania miastem, w której czynnik urbanizacyjny sąsiaduje z czynnikiem przyrodniczym i oba mają niebagatelne znaczenie dla rozwoju miasta i komfortu zamieszkiwania.

Kształtowanie i ochrona zieleni w miastach już dawno przestały być li tylko domeną aktywności przyrodników, naukowców i ekologów, ale od dłuższego czasu są również elementem adaptacji do zmian klimatu i polityki rozwojowej miasta. Decydują o atrakcyjności miasta, poprawiają jakość środowiska i podnoszą standardy zamieszkiwania. Od początku mojej aktywności w Radzie Miasta Poznania (lata 1998–2010) uważam, że ochrona przyrody nie jest czynnikiem blokującym rozwój miasta, a modyfikującym go i otwierającym nowe perspektywy. W dobie zmian klimatycznych, dotąd nieznanym polskim samorządom, i wyzwaniom z nimi związanych kształtowanie i ochrona zieleni mają jeszcze większe znaczenie w określaniu możliwości rozwoju miast.

Podstawą kształtowania obszarów zieleni – jak i całego miasta – jest polityka przestrzenna, zarówno na etapie studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego, jak i na etapie wiążących miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Tymczasem ta dziedzina aktywności samorządów miejskich w Polsce kuleje. Mamy do czynienia z dwoma zjawiskami: budzącą niepokój chciwą presją nieuczciwych deweloperów na atrakcyjne tereny zielone oraz z równie niepokojącym przyzwoleniem magistratów na taką dewastację obszarów miejskich. Samorządy powinny zrozumieć, że na terenie miast muszą pozostać zwarte obszary

zieleni, i to równomiernie rozmieszczone w układzie przestrzennym, bo są jednym z najważniejszych elementów polityki adaptacji do zmian klimatu. W tym kontekście zieleni pełni wielorakie zadania, bo – bardzo upraszczając – jest reduktorem zanieczyszczeń powietrza i elementem napowietrzania centrum miasta. Nie inaczej jest w Poznaniu, który dodatkowo ma rewelacyjny system klinów zieleni zaprojektowany przez Władysława Czarneckiego i Adama Wodzickę w latach 1930–1934. To założenie urbanistyczne miało łączyć lasy i parki miejskie z podmiejskimi obszarami leśnymi. Układ klinów w dużej mierze opierał się na przebiegu poznańskich rzek: Warty, Bogdanki i Cybiny. Dużą część klinów tworzyły cmentarze (jak najbardziej obszary zieleni!), ogródki działkowe, łąki itp. Już wtedy autorzy tej koncepcji myśleli przede wszystkim o napowietrzaniu miasta, dlatego kliny powinny być zachowane jako rezerwuariaty zielonych przestrzeni publicznych wyłączonych spod zabudowy.

Obszary zielone są naturalnym regulatorem stosunków wodnych na danym terenie, mają znaczenie dla kształtowania mikroklimatu istotnego dla komfortu zamieszkiwania w danych dzielnicach. Co ważne, zieleni – zarówno to wysoka, jak i ta niska (np. trawniki) – eliminuje lub znacząco redukuje efekty miejskich wysp ciepła, czyli miejsc nadmiernie nagrzewających się. Czasami wystarczy wyjąć kilka płytek z przestrzeni jednolicie zabrukowanej i posiać tam mały trawnik, a pozytywny efekt dla eliminacji tego zjawiska jest niesamowity.

Współczesna filozofia kształtowania miast stworzyła ideę „miasta 15-minutowego”, czyli tak ukształtowanych przestrzeni w poszczególnych dzielnicach, żeby osoby starsze, chore, nie mogące wyjeżdżać na wakacje mogły znaleźć miejsce do odpoczynku w parkach kieszonkowych oddalonych o najwyżej 15 minut od ich domów.

Dla faktycznego docenienia wartości zieleni w procesie planowania przestrzennego konieczne jest wprowadzenie do niego świadczeń ekosystemowych. Jest to coraz popularniejszy trend na Zachodzie, na razie niesparametryzowany w Polsce, który wylicza świadczenia, jakie dla ludzi pełnią walory przyrodnicze – obszary zieleni, jeziora, a nawet pojedyncze

drzewa. Nie ma jeszcze tego pojęcia w polskim prawie, ale polscy ekonomiści i przyrodnicy już pracują nad wskaźnikami ekonomicznymi. Wprowadzenie tego parametru do polskiego prawodawstwa może spowodować rewolucję w inwestycjach w Polsce, bo może się okazać, że wiele inwestycji będzie musiało zmieniać swoje lokalizacje, ograniczać swój zasięg (na przykład osiedla deweloperskie) lub po prostu będzie nieopłacalnych.

Mam wrażenie, że w Polsce cały czas mamy do czynienia z takim podejściem inwestycyjnym, które zieleni i obszary zielone stawia na szarym końcu priorytetów rozwojowych. Wiem też, że świadomość zagrożeń klimatycznych i łączenia ich z tematyką ochrony i kształtowania zieleni rośnie powoli. Ale mamy w Polsce i Poznaniu możliwość podpatrywania innych, którzy takie proekologiczne i proklimatyczne rozwiązania już dawno wdrożyli. Dlaczego z tych doświadczeń nie skorzystać?

Do tej pory odbyło się osiem debat:

- „Poznań wobec pandemii”
- „Technologie, które zmieniają Poznań”
- „Jak tworzyć miasto kultury”
- „Pierścień wielkiego miasta – procesy urbanizacyjne w aglomeracji poznańskiej”
- „Cudzoziemcy w Poznaniu”
- „Młody Poznań – miasto otwarte na młodych”
- „Wrażliwy Poznań”
- „Zielony Poznań” (w opracowaniu).

Uczestnikami I debaty „Poznań wobec pandemii”, która odbyła się w grudniu 2020 roku, byli:

- prof. dr hab. Tomasz Kaczmarek – geograf miast, dyrektor Centrum Badań Metropolitalnych, kierownik Zakładu Systemów Osadniczych i Zarządzania Terytorialnego UAM, członek Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju Polskiej Akademii Nauk oraz Międzynarodowej Unii Geograficznej
- Tomasz Kobierski – prezes Zarządu Grupy MTP oraz prezes Rady Polskiej Izby Przemysłu Targowego
- prof. dr hab. Waldemar Kuligowski – antropolog kulturowy, kierownik Zakładu Studiów nad Kulturą Współczesną UAM
- prof. dr hab. Iwona Mozer-Lisewska – ordynator Oddziału Zakaźnego Szpitala im. J. Strusia, kierownik Katedry i Kliniki Chorób Zakaźnych, Hepatologii i Nabytych Niedoborów Odporności UM
- Jolanta Musielak – członek Zarządu ds. Personalnych i Organizacji Volkswagen Poznań
- Andrzej Porawski – dyrektor biura Związku Miast Polskich
- prof. UAP dr hab. inż. arch. Stanisław Sipiński – Pracownia Architektoniczna Ewy i Stanisława Sipińskich Sp. z o.o.

Zapis I debaty dostępny na: http://frmp.pl/wp-content/uploads/2021/12/debata1_www.pdf

Uczestnikami II debaty „Technologie, które zmieniają Poznań”, która odbyła się w marcu 2021 roku, byli:

- dr inż. Cezary Mazurek – pełnomocnik dyrektora ICHB PAN ds. Poznańskiego Centrum Superkomputerowo-Sieciowego
- prof. dr hab. inż. Tomasz Łodygowski – kierownik Zakładu Lotnictwa na Wydziale Inżynierii Lądowej i Transportu Politechniki Poznańskiej, przewodniczący Regionalnej Rady Przemysłu Przyszłości
- prof. dr hab. Rafał Drozdowski – socjolog, Zakład Teorii i Badań Praktyk Społecznych na Wydziale Socjologii UAM
- Dagmara Nickel – prezes Zarządu YouNick Technology Park sp. z o.o., założycielka i prezes Zarządu YouNick Mint
- Bartosz Burek – prezes Zarządu, współwłaściciel jakdojade.pl

Zapis II debaty dostępny na: <http://frmp.pl/wp-content/uploads/2021/12/debata2-www.pdf>

Uczestnikami III debaty „Jak tworzyć miasto kultury”, która odbyła się w czerwcu 2021 roku, byli:

- prof. Marek Krajewski – socjolog, Zakład Teorii i Badań Praktyk Społecznych na Wydziale Socjologii UAM
- dr Przemysław Kieliszewski – dyrektor Teatru Muzycznego w Poznaniu
- prof. dr hab. Wojciech Hora – rektor Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu
- Ewa Voelkel-Krokowicz – właścicielka CEO Concordia Design Poznań i Wrocław
- dr Agata Wittchen-Barełkowska – specjalistka ds. komunikacji, dziennikarka, prezes Zarządu NU Foundation

Zapis III debaty dostępny na: <http://frmp.pl/wp-content/uploads/2021/12/debata3-www.pdf>

Uczestnikami IV debaty „Pierścień wielkiego miasta – procesy urbanizacyjne w aglomeracji poznańskiej”, która odbyła się we wrześniu 2021 roku, byli:

- dr hab. Łukasz Mikuła – geograf, urbanista, radny miasta Poznania
- prof. dr hab. Tomasz Kaczmarek – geograf, urbanista, dyrektor Centrum Badań Metropolitalnych UAM
- Natalia Weremczuk – dyrektor Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Poznaniu
- Piotr Wiśniewski – dyrektor biura Stowarzyszenia Metropolia Poznań
- Dariusz Kucz – przewodniczący Rady Uczelni Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Zapis IV debaty dostępny na: http://frmp.pl/wp-content/uploads/2022/03/debata4_www.pdf

Uczestnikami V debaty „Cudzoziemcy w Poznaniu”, która odbyła się w grudniu 2021 roku, byli:

- prof. dr hab. Józef Orczyk – przewodniczący Wojewódzkiej Rady Rynku Pracy w Poznaniu
- Andrzej Soboń – zastępca dyrektora Wydziału Spraw Cudzoziemców w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu
- prof. dr hab. Michał Buchowski – dyrektor Instytutu Antropologii i Etnologii UAM, p.o. dyrektora Centrum Badań Migracyjnych
- Hacem Sahraoui – animator kultury

Zapis V debaty dostępny na: http://frmp.pl/wp-content/uploads/2022/06/debata5_www.pdf

Uczestnikami VI debaty „Młody Poznań – miasto otwarte na młodych”, która odbyła się w marcu 2022 roku, byli:

- prof. UAM dr hab. Witold Wrzesień – socjolog, kierownik Zakładu Socjologii Cywilizacji Wydziału Socjologii UAM
- Antoni Cepel – prezes FYD Studio
- Franciszek Cofta – dziennikarz radiowy i telewizyjny, działacz społeczny
- Iwona Matuszczak-Szulc – dyrektor Wydziału Rozwoju Miasta i Współpracy Międzynarodowej

Uczestnikami VII debaty „Wrażliwy Poznań”, która odbyła się w czerwcu 2022 roku, byli:

- Dorota Raczkiewicz – prezes Drużyny Szpiku
- ks. Marcin Janecki – dyrektor Caritas Archidiecezji Poznańskiej
- Barbara Grochal – wieloletnia koordynatorka wolontariuszy Hospicjum Palium
- Włodzimierz Kałek – dyrektor MOPR w Poznaniu w latach 1999–2020

Uczestnikami VIII debaty „Zielony Poznań”, która odbyła się w październiku 2022 roku, byli:

- Kasper Jakubowski – architekt krajobrazu, Czwarta przyroda / lasy kieszonkowe / edukacja ekologiczna
- Wojciech Krawczuk – prezes Stowarzyszenia Architektów Polskich Oddział Poznań, pracownia Front Architects
- Krzysztof Mączkowski – koordynator krajowy Programu Drzewo Franciszka, Fundacja Zakłady Kórnickie
- prof. UAP dr hab. inż. arch. Elżbieta Raszeja – architekt, specjalista w zakresie planowania przestrzennego i architektury krajobrazu, profesor na Wydziale Architektury i Wzornictwa Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu

Uczestnikami IX debaty „Silver tsunami – senioralny Poznań”, która odbyła się w marcu 2023 roku, byli:

- prof. UAM dr hab. Anna Michalska – socjolog, emerytowana prof. UAM, kierownik Zakładu Badań Problemów Społecznych i Pracy Socjalnej w latach 2000–2020
- dr hab. inż. arch. Ewa Pruszewicz-Sipińska – architekt, prof. PP, dziekan Wydziału Architektury Politechniki Poznańskiej, współwłaścicielka Pracowni Architektonicznej Ewy i Stanisława Sipińskich Sp. z o.o.
- prof. dr hab. n. med. Katarzyna Wieczorowska-Tobis – lekarz, specjalista geriatricy i medycyny paliatywnej, pracownik naukowy UM im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu, kierownik Katedry i Kliniki Medycyny Paliatywnej, gdzie stworzyła Pracownię Geriatricy
- Wojciech Bauer – dyrektor Centrum Inicjatyw Senioralnych w Poznaniu

DEBATA POZNAŃSKA :
6 PAŹDZIERNIKA 2022

tak to wygląda od kuchni...







Poznański
Deweloper

Szukasz mieszkania dla siebie?

Zajrzyj na uwi.com.pl



TARGI



GASTRONOMIA I CATERING



KONGRESY



BUDOWA STOISK I ARANŻACJA



KONCERTY



PROFESJONALNA BILETERIA



MARKETING I OUTDOOR

Nasze obiekty:



Nasze usługi:



Firmy powiązane:





www.pcass.pl



324 projekty
894 partnerów

163 instytucje
w sieci POZMAN,
Superkomputer ALTAIR
Dostęp do komputera
kwantowego

20 specjalistycznych
laboratoriów,
żywe laboratoria
futurelabs.psn.pl

Innowacyjne usługi
dla nauki i biznesu

POZNAŃSKIE CENTRUM SUPERKOMPUTEROWO-SIECIOWE

Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe (PCSS) afiliowane przy Instytucie Chemii Bioorganicznej PAN działa od 1993 roku z misją: „Integracja i rozwój infrastruktury informatycznej nauki”.

Bogata, wielodzinowa lista obszarów działalności PCSS jest efektem poszukiwania innowacji inspirowanych technologiami informacyjno komunikacyjnymi (ICT). Wynikiem prowadzonych prac badawczo-rozwojowych są kompletne wdrożenia technologii przyszłości dla nauki, gospodarki i społeczeństwa.

- WSPÓŁPRACA W KRAJOWYCH I EUROPEJSKICH PROJEKTACH B+R
- USŁUGI ŚWIATŁOWODOWEJ SIECI POZMAN,
- OPERATOR OGÓLNPOLSKIEJ NAUKOWEJ SIECI PIONIER,
- CENTRUM KOMPUTERÓW DUŻEJ MOCY
- PROJEKTY TYPU "PROOF OF CONCEPT" DLA FIRM
- OTWARTE LABORATORIA DLA INNOWATORÓW
- ANALIZY BIG-DATA, SZTUCZNA INTELIGENCJA
- CYBERBEZPIECZEŃSTWO
- PRZETWARZANIE CHMUROWE, WIZUALIZACJA
- OBLICZENIA KWANTOWE



HISTORIA do POZNANIA



WYDAWNICTWO
MIEJSKIE
POZNANIA



mecenat



Fundacja Rozwoju
Miasta Poznania



INWESTYCJE S.A.



patronat medialny



ciekawostki
historyczne.pl



RADIO
AFEJA
98.6



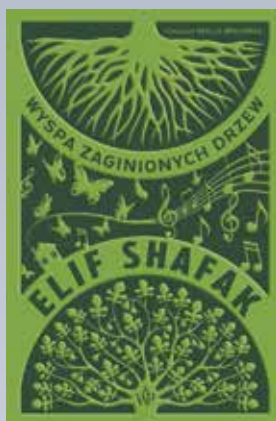
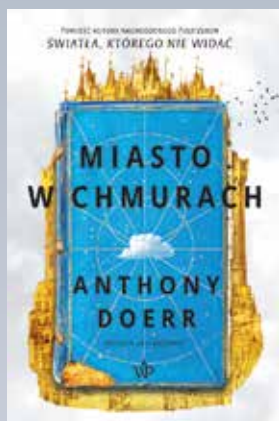
Radio
Poznań



TVP3
POZNAŃ



wyboreza.pl
POZNAŃ



Dobrze, że czytasz!



CENTRUM BADAŃ METROPOLITALNYCH (CBM UAM) to jednostka badawcza Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, powołana zarządzeniem JM Rektora UAM w dniu 1 marca 2009 r. Afiliowane przy **Collegium Geographicum UAM**, Centrum realizuje swoje cele poprzez prowadzenie badań, w tym analiz, ekspertyz, planów zagospodarowania i strategii dla instytucji administracji publicznej, głównie jednostek samorządu terytorialnego, w zakresie szeroko rozumianej problematyki metropolitalnej.

Problematyka badawcza:



Centrum od 2010 r. wydaje cykliczną serię publikacji pod nazwą **Biblioteka Aglomeracji Poznańskiej**.



CBM UAM stanowi ważne ogniwo w procesie integracji zarządzania i realizacji wspólnych projektów jednostek samorządu terytorialnego obszaru metropolitalnego Poznania, inicjując i tworząc wspólne dokumenty programowe o charakterze strategicznym, planistycznym i edukacyjnym.

Kontakt:

Dyrektor Centrum:

prof. dr hab. Tomasz Kaczmarek

Sekretarz Centrum:

mgr. inż. Magdalena Karczewicz

cbm@amu.edu.pl tel. 61 829 633

Collegium Geographicum UAM w Poznaniu

ul. Bogumiła Krygowskiego 10 pok. 114 L

61-680 Poznań

www.cbm.amu.edu.pl



CYBERSEC

CyberSec – Narodowe Centrum Bezpiecznej Transformacji Cyfrowej to wyspecjalizowane Europejskie Centrum Innowacji Cyfrowych (EDIH) w obszarze cyberbezpieczeństwa. Jej głównym celem jest poprawa cyberbezpieczeństwa małych i średnich przedsiębiorstw oraz instytucji państwowych i samorządowych. Wzmacniamy bezpieczeństwo poprzez wprowadzanie do codziennej praktyki firm i urzędów dojrzałych organizacyjnie i technicznie rozwiązań.



TRIN DZIAŁAJĄC RAMACH KLASTRA CYBERSEC OFERUJE NASTĘPUJĄCE USŁUGI:



wdrożenia systemów zarządzania bezpieczeństwem informacji ISO 27001



szkolenia pracowników w zakresie:

- bezpieczeństwa informacji,
- ustanawiania celów i mierników



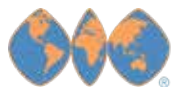
szkolenia audytorów wewnętrznych, uświadamianie zagrożeń i zarządzanie ryzykiem



konsultacje eksperckie służące doskonaleniu systemów zarządzania i osiągnięciu dojrzałości procesowej

Start projektu i dofinansowania - II/III kwartał 2023 r.

Kontakt na adres poczty elektronicznej: biuro@trin.pl
lub poprzez formularz dostępny na: <https://cyber-sec.net.pl/>



WORLD TRADE CENTER®
POZNAŃ

ROZWIŃ Z NAMI SWOJĄ FIRME

JAK MOŻEMY CI POMÓC:



Organizacja wydarzeń
o charakterze biznesowym:
biznesmixer, matchmaking,
konferencje



Organizacja wydarzeń kulturalnych,
edukacyjnych, społecznych -
szkolenia, spotkania, wystawy



Programy:
Klub Biznesowy WTC
oraz
Targi po Godzinach



Najem sal
konferencyjnych
i powierzchni biurowych



Organizacja zakwaterowania na
konferencjach, wyjazdach
służbowych, dla gości targowych
w Polsce i za granicą



Usługi profesjonalnego sprzątnia
biur, powierzchni konferencyjnych,
magazynowych i przemysłowych



Produkcja telewizyjna (audycje,
programy publicystyczne, reklamy,
filmy promocyjne)



Agencja hostess, tłumaczy i służb
pomocniczych

www.wtcpoznan.pl

Chcesz zobaczyć projekty Fundacji Rozwoju Miasta Poznania?



Tu znajdziesz „Debaty Poznańskie”



Tu znajdziesz „POZcast – Porozmawiajmy
o Poznaniu”



Fundacja Rozwoju
Miasta Poznania

www.frmp.pl